GAZETA LWOWSKA.

Sobota . Ner. 38. . 30. marca 1839.

Dzisiejszy numer Gazety jest ostatnim dla pp. prenumeratorów na pierwszy kwartał roku bieżącego.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa. (Czyn szlachetny obywatela Szymańczewskiego.) — *Zagraniczne:* Portugalija. — Hiszpanija: Nieposłuszeństwo w wojsku karlistowskiém. — Espartero chory. — Zabiegi partyi apostolskiéj. — Anglija: Rozprawy parlamentowe. — Kroki nieprzyjacielskie między Mainą a Nowym-Brunszwikiem. — Wstrzymanie uzbrojeń przeciw Kabulowi. — Francyja: Nadzieja prędkiego składu gabinetu. — P. Dupin przyjmuje ministerstwo sprawiedliwości. — Arabowie na wychowaniu w Paryżu. — Belgija: Posiedzenia izby reprezentantów. — Jeden z członków pada trupem śród mowy za przyjęciem traktatu. — Niemcy: Sprawy hanowerskie. — Kraków. — Królestwo Polskie: Rozdanie dóbr. — Rossyja: Ukaz tyczący się Żydów. — *Nowiny Lwowskie.* — *Wiadomości handl. i przemysłowe:* Lwów. — Biała. — Sadagóra. — Wiédeń.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Karol Szymańczewski, właściciel dóbr Pieczygóry, cyrkułu żółkiewskiego, dla poprawienia losu poddanych swoich, uwolnił ich na zawsze od powinności przędzenia motków; oprócz tego przeznaczył summę kapitalną 1600 zr. m. k. na ten koniec, aby prowizyje od téj summy obrócone były na opłacenie podatków rustykalnych, gruntowego i z domów; nadwyżek zaś pozostający, na wsparcie unieszczęśliwionych poddanych jego użytym został.

Rząd widzi się obowiązanym wspomnionemu dziedzicowi dóbr Pieczygóry oświadczyć uznanie tego szlachetnego czynu, i ten niniejszém podać do wiadomości powszechnéj.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

— Z Lizbony dnia 17. lutego. —

Na ostatnim w czasie zapust balu u dworu niemałą zwracało to uwagę, że Królowa tańczyła z hrabią da Ponte, który był pod Dom Miguelem ministrem Stanu, późniéj tegoż posłem w Paryżu, a który dopiéro przed kilką tygodniami do Portugalii powrócił. Tym sposobem starają się teraz wszystkie partyje przyciągnąć do siebie i pojednać z sobą, co bez wątpienia jedynym jest środkiem do przywrócenia spokojności i pokoju.

Hiszpanija.

Według listu z Burgos z d. 8go marca (w gazecie *Quotidienne*) Balmaseda wkroczył do Cogullos (o mil dwie od tego miasta.) Jenerał Merino miał także wtargnąć do prowincyi Burgos, dla połączenia się z Balmasedą, któremu, jak słychać, wiezie mianowanie na komendanta jeneralnego téj prowincyi. (Wiadomo, że dawniéj głoszono, iż Balmaseda, po wypadkach w Estelli na śmierć skazany, uciékł, i na czele dwóch szwadronów przeszedł Ebr, dla prowadzenia na własną rękę wojny w Kastylii.) — Espartero ma być chorym w Villarkajo; słychać że dostał zapalenia muzgu.

W liście od granicy hiszpańskiéj z d. 10go marca (w *Sentinelle des Pyrénées*) piszą: Piąty batalijon nawaryjski otrzymał rozkaz wyruszenia z Etchalar do Tolozy; żolniérze nie chcieli słuchać i oświadczyli, że raczéj do Francyi pójdą, niżli podległymi będą jenerałowi Maroto. Sądzą powszechnie, że to nie jedyny oddział, w którym tak zły duch względem Marota panuje.«

Obalona partyja apostolska przygotowuje się (jak piszą z Bajonny pod d. 11. marca) do reakcyi przeciw Don Carlosowi. Na saméj granicy odbywają się częste narady między wygnańcami i tychże pozostałymi stronnikami.

W *Journal de Toulouse* z d. 10go marca czytamy: »Dowiadujemy się, że hrabiego Espagna wraz z czterma jenerałami d. 2go b. m. uwie-

)(

zili żandarmowie wschodnich Pirenejów na wzgórzach Assei.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby wyższéj d. 7. marca hrabia Hardwicke zażądał objaśnienia o stanie marynarki, co dało powód do rozmowy pomiędzy margrabią Lansdowne a księciem Wellingtonem. Ten ostatni oświadczył, iż toby się bynajmniéj nie zgadzało z polityką, gdyby w Kanadzie i Indyjach źródłami pomocy, jakie są w czasie pokoju, wojnę prowadzić chciano. Mianowicie w Kanadzie wezwano za wielu ochotników do broni, celem utrzymywania mniejszéj ilości regularnego wojska; atoli najprzód, ochotnicy więcéj kosztują niż wojsko regularne, powtóre, wiele potrzebnych rąk rolnictwu się ujmuje, nakoniec środek ten także jest polityce przeciwny. Należałoby raczéj wszystkie pod rozrządzeniem będące siły wojenne na zagrożone punkty w Indyjach i Kanadzie zgromadzić. — Na posiedzeniu izby niższéj dnia 8go marca lord J. Russell przedłożył zapowiedziane w mowie od tronu dokumenty, które składu rzeczy w Indyjach się dotyczą. Z tych dokumentów, dodał, okaże się, że książę Wellington był w obłędzie, utrzymując, jakoby Anglija w Indyjach dostatecznéj zbrojnéj siły nie miała; i owszém zbrojne siły te są tam teraz daleko liczniejsze, niż były przedtém. Wojska krajowe pomnożono o 24,000 a europejskie o trzy tysiące ludzi; przedsięwzięto także srodki, aby na statkach parowych z Bourbon i Ceylonu jak najspiesznićj otrzymywano posilki; oprócz tego europejskie wojska w Indyjach będą niezwłocznie jeszcze bardziéj zwiększone. Lord Palmerston przez Sir R. Inglisa zapytany, oświadczył, iż ze wszech miar nie masz nadziei, aby rząd portugalski przychylił się do przyzwolenia na traktat pod względem skuteczniejszego utłumienia handlu niewolnikami; będzie przeto upraszał parlament o upoważnienie, aby (jak się zdaje, bez zasiągnienia przyzwolenia od rządu portugalskiego) angielskim okrętom wojennym pod względem okrętów portugalskich handlujących niewolnikami na wytkniętéj linii południowéj, takie same prawa udzieloném zostały, jakie na północ téjże saméj linii już istnieją. — Poczém z dziennego porządku odczytano po raz drugi bil o korporacyjach irlandzkich. Pomiędzy ultratorysami a umiarkowanymi konserwatystami powstało wtéj mierze rozdwojenie. Obrońca piérwszych, Sir R. Inglis, wspiérany przez pana Blackstone, wniósł na odczytanie aż za sześć miesięcy, to znaczy na odrzucenie bilu, podczas gdy Sir Robert Peel oświadczył się gotowym do głosowania na drugie odczytanie. Byłoby wprawdzie rzeczą stosowniejszą, dodał, znieść zupełnie korporacyje, lecz ponieważ zamyślono zreformować takowe podług zasad wyborów ludu, z tego powodu on przynajmniéj do tego dążyć będzie, aby prawa kościoła ile możności nienadwerężonemi zostały. Sir Robert Peel jeszcze przy odchodzie poczty swą rozprawę prowadził.

Przez okręt *Great-Western* otrzymano w Anglii nieprzyjemną wiadomość, że z powodu amerykańskich posiadłości, o które od r. 1783 spór się toczy, przyszło do kroków nieprzyjacielskich między państwem Mainą (północną prowincyją Stanów Zjednoczonych) a Nowym Brunszwikiem. *Courier* i *Globe* są jednak tego zdania, że ze sprawy téj żadnych niebezpiecznych skutków lękać się nie należy, ponieważ rząd centralny w Washingtonie zgani bez-wątpienia pospieszne w téj mierze postępowanie gubernatora Mainy. W sporze będący obwód, w którego faktyczném posiadaniu Anglija od r. 1783 za uznaną się uważa, jestto bez wszelkiéj wartości nieuprawiona pustynia, któréj uprawa nawet nie wiele zapewne przyniosłaby korzyści; wszelako przesmyk ten kraju ma wielką ważność dla Anglii, ponieważ nadarza jéj środki połączenia Nowego-Brunszwiku z Kanadą, a przeto przyczynia się do zespolenia razem wszystkich angielskich osad w Ameryce północnéj.

Dziennik *Times* pisze: »Jak się zdaje wstrzymano przeciw Kabulowi uzbrojenia wojenne i rząd indyjski zaniechał myśli przyjęcia piérwszéj roli w téj sprawie. Szach Szudsza sam daléj prowadzić będzie to przedsięwzięcie, przy pomocy oficérów angielskich.«

Najnowsze gazety z Indyj-Wschodnich donoszą o nastąpionéj d. 27. stycznia na Wyspie St. Tomasza śmierci admirała Sir C. Paget, dowódzcy angielskiéj eskadry na Zachodnio-indyjskiém Morzu.

Francyja.

Moniteur Parisien, zachowujący dotąd o przesileniu ministeryjalném najgłębsze milczenie, przerywa takowe w ten sposób w piśmie swojém z d. 15. b. m.: »Przesilenie ministeryjalne zdawało się być jeszcze bardzo dalekiém od celu. Onegdaj odbyło się zgromadzenie u pana Mathieu de la Redorte. Lewą stronę reprezentowali tamże pp. Odilon-Barrot, de Sade, de Mornay, Vivien, Chambolle; lewy środek pp. Thiers, hrabia Roger, margrabia Soult, de Malleville; doktrynistów pp. Guizot, J. Perier, Duchatel, de Remusat i Hubert. Marszałek Soult nie był na tém zgromadzeniu. — P. Guizot rozwinął w mowie powody, wkładające nań obowiązek obstawania

przy swojém postanowieniu. Zaś pp. Odilon-Barrot i Thiers wyłożyli także ze swojéj strony powody, nie dozwalające im nadania doktrynistom tych obu ministeryjalnych posad, których oni domagaja się, to jest spraw wewnętrznych i skarbu. — Po trzechgodzinnych naradach rozeszło się zgromadzenie w niczém się nie porozumiawszy. Zdaje się nawet, jakoby zaniechano wszelkiego projektu przyłączenia prawego środka do przyszłéj kombinacyi; albowiem jeszcze wczoraj zrana powinien był telegraf donieść panu Humann, że obecność jego jest pożądaną w Paryżu. P. Humann zwidza w téj chwili hamernie swoje w okolicy Montbeliard i nie jest prawdopodobném, ażeby przed dwoma lub trzema dniami można od niego otrzymać wiadomość. — Pana Dupin właśnie onegdaj do Paryża powołano; co chwila jest spodziewany. Zdaje się, że wszelkie postanowienie utworzenia nowego gabinetu tak długo wstrzymaném zostanie, dopokąd nie będzie można mieć pewności, co pp. Dupin i Humann uczynić zamyślają.«

W dziennikach koalicyi co dzień większe pojawia się zamieszanie. *Courier Français* (organ Mauguina) przywodzi na pamięć, że p. Guizot, jako minister spraw wewnętrznych, systematowi przekupstwa sam wstęp otworzył, a przeto posady téj z wyborami i tajnemi funduszami niemożna mu znowu powierzać. *Journal du Commerce* (dziennik Laffitta) mniema, że p. Thiers nie jest ani Francyją ani izbą, i że mu za wiele ważności przypisują. Większość odrzuca jego materyjalną politykę i przede-wszystkiém należałoby się go zapytać, ażali na przypadek, jeźli Belgija 24 artykułów odrzuci, nie zechce on takowych narzucić jéj za pomocą armii, lub czyli nie zechce pozwolić Związkowi Niemieckiemu ażeby Belgiję swém wojskiem osadził. Dzienniki ministeryjalne cieszą się, że nieporozumienia między koalicyją przedéj zaszły niźli się spodziéwano, i widzą w myśli już, jak Guizot i jego zwolennicy wracają pełni skruchy między trzodę konserwatystów. Lecz według *Courier Français* mieli wszelako doktryniści oświadczyć, że pozostaną wiernymi koalicyi i nawet cienia opozycyi względem nowego ministeryjum wystrzegać się będą.

Gazety paryzkie z dnia 15go marca zawiérają nadzieję, że przesilenie ministeryjalne niebawem się rozstrzygnie. Pan Dupin przybył do Paryża i zdaje się przychylać do uczynionych mu propozycyj. *Messager* z dnia powyższego donosi: »Doktryniści starali się onegdaj wieczorem porozumiéć z innemi partyjami koalicyi. P. Guizot chce poprzestać na ministerstwie publicznego oświecenia, lecz dla pana Duchatel żąda ministerstwa spraw wewnętrznych. Jest niepodobieństwem przyjąć tę kombinacyję. Te same przyczyny, dla których pana Guizot z wydziału spraw wewnętrznych wyłączają, sprzeciwiały się wejściu doń pana Duchatel; posady téj nie osobie lecz partyi odmówiono. — Przybycie pana Dupin powinno rozwiązanie przesilenia przyspieszyć. P. Dupin był piérwszym, który wystawił zasadę czystéj prezydencyi; i lubo na chwilę w tém przekonaniu chwiać się zdawał, wyznaczono mu jednak miejsce w ministeryjum, utworzyć się mającém z lewego środka, stosownie do życzeń większości. Zapewniają, że pan Dupin, pomówiwszy z Królem, marszałkiem Soult i panem Thiers, przyjął stanowczo ministerstwo sprawiedliwości. Nieobecność pa. Humann nie przeciągnie składu nowego gabinetu; że przyjmie miejsce w ministeryjum, jest rzeczą niewątpliwą, i można panu Passy zdać tymczasowie jego posadę. — Wczoraj wieczorem zeszli się razem u Króla marszałek Soult, pp. Thiers, Passy i Dupin. Uchwała mianowania umieszczoną będzie w *Monitorze* zapewne już w niedzielę dnia 17. marca.«

Siècle, dziennik pana Odilon-Barrot, wyraża się w następujący sposób o prezydenturze izby deputowanych, którą jego protektorowi ofiarują: »P. Odilon-Barrot zapewnił ministeryjum pomoc swoję, bez wszelkiego osobistego warunku i przyrzekł, że pomoc ta będzie otwarta i szczérą, jeźli gabinet lewego środka nie odstąpi od swych zasad i interesów, którym zjednać zwycięztwo jest powołanym. Prezydentury nie żądano bynajmniéj ani jako nagrody ani jako rękojmi. P. Barrot na ławce swojéj byłby równie tak potężnym, równie tak szanowanym, jak na krześle prezydenta. Byłto lewy środek, który przekonany o pomocy konstytucyjnéj lewéj strony i postanowiwszy na niéj się wspiérać, z wolnéj woli ofiarował panu Barrot przedstawienie go do prezydencyi, ażeby *factum*, ażeby otwarty związek, w obliczu całego świata wzmocniwszy sprzymierze, ściśléj i trwaléj je spoił.«

Pięciu młodych Arabów z Konstantyny, mających być we Francyi wychowywanymi, przybyło do Paryża. Wszyscy oni są synami mających wpływ Szeików i potomkami znakomitych sławnych rodzin. Zabawili kilka dni w Lugdunie, gdzie wszystko godne uwagi zwidzili, a mianowicie zachwycali się haftami ze złota, tak ulubionemi w ich kraju. Tęsknota za ojczyzną, która tak często w ciągu podróży czuć się im dawała, zniknęła zupełnie na widok francuzkiéj stolicy. Różne osoby odwidzają ich i zapraszają nawzajem do swych domów. Przewodzca ich do Paryża był p. Desgranges, były *dragoman* (tłu-

macz) w Konstantynopolu. Wysiedli u ministra wojny.

P. Chateaubriand wychodząc w niedzielę dnia 10. marca z kościoła *Notre-dame*, poznanym został od kilkunastu młodych ludzi, którzy z okrzykami »Niech żyje!« prowadzili go aż do *Pont neuf*. Tu dopiéro ten tak bardzo niepopokojony tryumfator uciekł w kabryjolecie przed życzliwemi okrzykami młodzieży.

P. Stanisław Julien (członek instytutu i profesor przy *College de France*) mianowany został królewskiém rozporządzeniem, adjunktem-konserwatorem królewskiéj biblioteki w wydziale książek i rękopisów chińskich.

Pani Dudevant (George Sand) powróciła dnia 24go lutego do Marsylii, z podróży przedsiębranéj do Majorki dla poratowania zdrowia swéj córki.

Belgija.

Pisma frankfortskie donoszą z Bruxelli pod dniem 11. marca: »Przybył tutaj baron O'Sullivan de Grass; dnia wczorajszego był na objedzie u Króla. W izbie reprezentantów mówili dzisiaj Manilius, Dumortier i Rodenbach przeciw traktatowi; za traktatem ministrowie Nothomb i de Theux. Gendebien wniósł nową mocyję o udzielenie dokumentów dyplomatycznych, od czego wszakże ministeryjum uchyliło się. Gdy izba względem téj mocyi przystąpiła do głosowania, takowe pięćdziesiąt głosami przeciw trzydziestu dziewięciu odrzucono, z czego wnosić można o stanie obu partyj i o pewności przyjęcia traktatu.«

Na posiedzeniu izby reprezentantów dnia 14. marca toczono daléj obrady o przyjęcie traktatu. Po przemówieniu się kilku mowców za i przeciw projektowi, zabrał głos p. Bekaert, zapisany na liście członków, którzy za przyjęciem mówić mają; nie mógł jednak skończyć swéj mowy i w chwili, gdy mimo mocnego współczucia swojego dla Luxemburgu miał oświadczyć się za podziałem kraju, padł bez zmysłów na ziemię, poczém wkrótce w przyległej sali, dokąd go zaniesiono, ducha wyzionął. Posiedzenie z powodu smutnego wypadku tego zostało natychmiast zawieszone.

Na posiedzeniu téjże izby d. 15. marca, pan de Merode odczytał następujący wniosek: »Wyszły z łona konferencyi akt wydał już smutne owoce. Jeden z kolegów naszych, który pojednać się nie mógł z zimną i okrutną obojętnością kawałkujących kraje dyplomatów (łagodniéj bowiem nie można tych nazwać, którzy rozdzielają ludy, złączone naturą, religiją i długoletniém doświadczeniem), padł wczoraj w oczach naszych jako ofiara wzruszenia, sprawionego przez przymuszone *votum*, któremu wszyscy w zdaniu naszém jesteśmy przeciwni. Wypadek tego rodzaju nie mógł głęboko uczuć naszych nie wzruszyć; a zatém w tak ważném wydarzeniu powinna boleść nasza być z religijną i publiczną czynnością skojarzoną, okazującą nasze współczucie dla powszechnie z cnót swoich poważanego kolegi. Wnoszę przeto, ażeby bióro nasze zamówiło w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo, i spodziéwam się, że wszyscy reprezentanci i mnoga ilość mieszkańców miasta, będą obecnymi na tym pobożnym obrzędzie.« Wniosek ten po długich rozprawach przyjęto.

Wielka wieża kościoła katedralnego w Gandawie grozi zawaleniem się i lękać się należy, że będzie potrzeba rozebrać ten pomnik budownictwa, skoro nie będzie mógł być wyrestaurowanym. Mieszkańcy obawiają się, ażeby burze, zwykle w czasie porównania dnia z nocą panujące, zupełnie nie wzruszyły wieży, przez-co i okolicznym domom niebezpieczeństwoby zagroziło.

Niemcy.

»Gazeta Hanowerska« pod d. 13. marca utrzymuje, że w numerze 69. gazety *Journal de Francfort*, w skutek otrzymanego z Getyngi listu pod d. 22. lutego zamieszczone doniesienie obejmuje istotną nieprawdę, to jest jakoby prorektor uniwersytetu getyńskiego otrzymał list z Hanoweru (jednakże zapewne od królewskiéj kuratoryi uniwersytetu, albo od królewskiego gabinetu), w którym uniwersytetowi zagrożono zawieszeniem na przypadek, jeżeliby takowy w swym oporze przeciw królewskiemu rządowi trwać nie przestawał. Prawda, iż odgadnąć nie można, dla czego uniwersytet getyński, z ważnego a przez konstytucyję z r. 1819, która obecnie w uznanéj działalności zostaje, udzielonego sobie zaszczytnego prawa, pod względem wyboru nowego deputowanego do drugiéj izby powszechnego zgromadzenia Stanów, żadnego użytku nie uczynił; lecz co się tego dotyczé, jakoby uniwersytetowi zawieszeniem zagrożono, o tém wcale rząd królewski nie myślał.

Kraków.

— Z Krakowa d. 23. marca r. b. —

Utworzyło się tu Towarzystwo wstrzemięźliwości od mocnych napojów, za pozwoleniem rządu. — Wkrótce otwartą zostanie Szkoła kucharstwa dla płci żeńskiéj. Będzie to Instytut prywatny. *)

---

*) Dobrzeby było, gdyby kto u nas podobną szkołę założył, w któréjby jednak dla należytego wy-

Królestwo Polskie.

— *Z Warszawy d. 21. marca.* —

JCKMość pod dniem 25. lutego nadać raczył dobra wiecznemi czasy na dziedzictwo, z takiemi prawami i użytkami, z jakiemi skarb posiada. Otrzymali: Pełniący obowiązki prezesa polowego audytoryjatu armii czynnéj, jenerał-major Kurys, dobra Nowe-miasto Korczyn, w obwodzie Stobnickim, do wysokości czystego rocznego dochodu złp. 8000. Członek polowego audytoryjatu czynnéj armii, pułkownik Bakunin, dobra Wełęcz, w obwodzie Stobnickim, złp. 5000. Dowódzca wyborowego pułku Kozaków, pułkownik Czerewin, dobra Rzęśnik i Sadykierz, w obw. Pułtuskim, złp. 5000. (*K. W.*)

Rossyja.

Ogłoszono potwierdzony przez Cesarza na dniu 5. stycznia r. b., z zdania komitetu ministrów ukaz następującéj treści: »Żydów przechodzących do stanu rolniczego w gubernijach zachodnich: Witebskiéj, Moholewskiéj, Mińskiéj, Grodzieńskiéj, Kijowskiéj, Wileńskiéj, Podolskiéj, Wołyńskiéj i w obwodzie Białostockim, uważać za stale osiadłych, kiedy będą mieli przynajmniéj pięć dziesiecin na każdą duszę męzką popisową, stosując to tak do gruntów skarbowych jako i dotych, które na mocy prawnych umów, drogą kupna lub najmu nabędą od prywatnych właścicieli. (*G. Por.*)

NOWINY LWOWSKIE.

Ten tydzień poświęcony nabożeństwu. Uroczystości religijne wzywają pobożnych do domów bożych. — W wielki czwartek odprawiono w kościele katedralnym w obecności Jego Królewiczowskiéj Mości, uroczystość umywania nóg. Wybranych do tego 12 starców wezwano po skończeniu téj ceremonii do rezydencyi Jego Excel. JKs. Arcybiskupa, gdzie był zastawiony dla nich stół, u którego posługiwało im kilka pań wyższego towarzystwa. Po uczcie opatrzono każdego nową odzieżą i datkiem pieniężnym, zaś najstarszego, ośmdziesiąt i kilku-letniego, udarowano w dwojnasób. Pozostałe potrawy złożono do naczyń, umyślnie dla nich przysposobionych i oddano im wraz ze sztućcami, których u stołu używali. — Wczoraj po południu wykonano w kościele jezuickim wielkie oratoryjum Hajdena »Siedm słów«, o czém poźniéj doniesiemy.

kształcenia uczennic usposabiano nietylko do kucharstwa, lecz i do prowadzenia małego gospodarstwa. *(Red. Gaz. Lwow.)*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Targ na woły we Lwowie d. 25. marca 1839.

Z przypędzonych 46 sztuk wołów w 4 partyjach, sprzedano rzeźnikom tutejszym, a mianowicie: Abraham Herbst z Bakowca, 9 sztuk, po 67 zr. 30 kr.; Joel Sternberg z Kamionki, 12 sztuk, ważących mięsa 14 a łoju 1¾ kamienia, po 90 zr.; Jossel Schwartz z Żydatycz, 12 sztuk, ważących mięsa 15½ a łoju 2¼ kamienia, po 97 zr. 30 kr.; Joel Sternberg z Kamionki, 13 sztuk, ważących mięsa 15 a łoju 2¾ kamienia, po 94 zr. w. w.

Sadagóra d. 24. marca 1839. Z przyczyny panującéj dotąd zarazy na bydło w Bukowinie, jarmarki zupełnie mało odwidzane bywają, i tak w Sadagórze jarmark d. 6. lutego, drugi d. 21. marca r. b. równał się dawnym tygodniowym targom, które co czwartku odbywać się zwykły, i na których w przeszłych latach łatwo z parników stado wołów zakupić można było. Kupców z Galicyi i sprzedających z Bessarabii nie było, a z Multan dla kontumacyi dziesięcio-dniowéj dotąd trwającéj wcale nikt nie przybył; tym sposobem i w Serecie d. 14. lutego r. b. jarmark mało miał kupców i dobrych wołów, z przyczyny, iż w Petrowcach, wsi, z któréj zwykle najcelniejsze woły przypędzano, zaraza panowała. — Koni było w Serecie podostatek i nie drogie; także w Sadagórze poddani na targi sprowadzają konie do brón zdatne i dosyć tanio sprzedają; wołmi przestali handlować obawiając się zarazy. — Nad spodziewanie śniegi spadły wielkie i tęgie dotąd trwające mrozy każą się lękać, iż wiosna się opóźni a tém samém zasiewy kukurudzy, i dla tego ten gatunek zboża podskoczył w cenie. Spekulanci Żydzi już po folwarkach jeżdżą i podają ceny dosyć dobre, aby w maju mogli odbierać zakupioną kukurudzę; lecz dotąd nie zawarto ugody, z przyczyny, iż w Multanach mają wiele nawet trzechletnéj kukurudzy. — Na targach w drobnéj sprzedaży korzec pszenicy po 6 zr., żyta po 4 zr. 10 kr., kukurudzy po 3 zr. 15 kr., jęczmienia po 2 zr., hreczki po 3 zr., owsa po 1 zr. 15 kr., kartofli po 2 zr. w. w. — Wódki wadra (12 ok) w hurtownéj sprzedaży po 3 zr. 20 kr. w. w. — Krowy szwajcarskie i tyrolskie w Toporowcach na Bukowinie sprzedano sztukę po 40 zr., młode jałówki po 35 zr. m. k. Są jeszcze owce hiszpańskie z jagniętami i trykami bardzo dobréj rasy blizko 1000 sztuk do sprzedania; kupujący mógłby zyskownie je nabyć, ponieważ zwróciłaby się

część kapitału przy pierwszéj strzyży ze sprzedanéj wełny.

Biała d. 24. *marca* 1839. Zima ciągle jeszcze u nas trwa; śniegi, mrozy i ostre wiatry codziennie nas odwidzają. W ciągu zimy mieliśmy kilka razy odwilż, lecz wnet znowu nastąpiły śniegi i mroźne wiatry. — O zasiewach ozimych nie można nic dotąd pewnego twierdzić, bowiem pola jeszcze śniegiem pokryte; zdaje się jednak, iż słota na początku tego miesiąca nie najkorzystniéj na nie wpływała. Zboże stoi dotąd jeszcze na swéj nizkiéj cenie: korzec żyta 3 zr. do 3 zr. 15 kr., jęczmienia 2 zr. 48 kr. do 3 zr., pszenicy 6 zr., owsa 1 zr. 20 kr. m. k. — Na wódkę nié ma odbytu; kilka małych partyj sprzedano po 1 kr. m. k. za stopień w garncu (wypada zatém garniec szumówki po 20 kr. m. k.), którato cena w tym czasie najlepsza. Konsumcyja wódki jest mała. W Wiedniu nieco się o nią dopytują; jednak ceny nie są zyskowne. — Handel wełną, prócz średnio-cienkiéj, nie jest ożywiony; tak też i w Peszcie na jarmarku na St. Józefa tylko średnie sukna kupowano, cienkie zaś żadnego nie miały pokupu. — Ceny za odstawy (*Fracht*) poszły nieco w górę, jednakże nie wynagradzają furmanowi wydatków; téj zimy bowiem wielu furmanów przez nadzwyczajne śniegi podokładało ze swego, a niektórzy nawet podupadli.

Wiedeń d. 23. *marca* 1839. Handel wołmi: *a*) Przybyli tego tygodnia z kilkoma partyjami wołów z Sanoka i ze Szlązka. Sanoccy starozakonni, Majer Gmund i drugi jego towarzysz podróży, mieli łącznie 120 sztuk, każdy po 60. Sprzedali kompanii rzeźników Fischer i Haubner, każdą partyję z piętnastym brakiem, czoło cetnar po 35 ½ zr. w. w. bez procentu, zaś brak po 34 zr. w. w. bez procentu. Jakość była zła, gdyż sztuka w przecięciu wydała 42 funty łoju na *regie*. Para z czoła ważyła 794 funtów, braku para 748 funtów.

Stanął także na targu jeszcze czwartkowym p. Knezek ze Szlązka, którego woły w ilości 140 sztuk dobréj jakości na targ tak zwany święto-wielkanocny 26. t. m. przybyć mają. Zaręcza za jakość w przecięciu od sztuki 70 funtów na *regie* i spuścił od cetnara po 38 zr. w. w. bez procentu; lecz takowéj ceny nie uzyskał dotychczas, i dają mu po 37 ½ zr. w. w. z drugim procentem, a to dla tego, iż.

b) w tym tygodniu płacono od cetnara wołu galicyjskiego na placu tutejszym handlarzom po 34 do 38 zr. w. w. bez procentu, zaś wołu węgierskiego po 37 do 39 zr. w. w. bez procentu. Według naszego zdania właściwa przyczyna niższéj ceny jest wielka liczba przybywających z parnikami i małemi partyjami o téj porze, którzy już ze zwyczaju, już z potrzeby swe woły przed Świętami zawsze sprzedają, i dla tego ceny w ostatnim tygodniu przed targiem święto-wielkanocnym zazwyczaj są najniższe, wszak i w roku przeszłym chwiała się cena co do wołów galicyjskich między 35 a 36 ½ zr. w. w., zaś co do wołów węgierskich między 36 a 38 ½ zr. w. w. Błędny byłby zaś wniosek, jakoby na targu święto-wielkanocnym lub poźniéj tak nizkie miały być ceny; targ święto-wielkanocny liczy zazwyczaj parniki, lub nader małe partyje wołów, nader cięźkiéj wagi i nadzwyczajnéj jakości; ceny sprzedaży i kupna tegoż targu żadnego wpływu nie mają na poźniejsze stosunki handlowe, gdyż przedmiot kupna bywa tylko jako rzecz nadzwyczajna, nie odpowiednio, ale raczéj *in pretio effectionis* kupowany. Dla tego komisyja rządowa na targu ceny nie wpisuje, ani do wymiaru ceny miesięcznéj funtowéj nie wrachowuje. Po Świętach cena nieco podskoczyć musi, gdyż zazwyczaj dostawa parników ustaje. W tém miejscu odwołujemy się do naszych jeszcze na początku tego roku wyrażonych dorozumiewań, iż ceny wiosniane dla przybywających między 37 a 39 zr. w. w. z drugim procentem od cetnara chwiać się mogą.

Handel wódką. I. w tym tygodniu nie zawarto ani kupna ani sprzedaży w wielkich partyjach. Płacono przed rogatkami za stopień po 25 do 27 kr. m. k.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Na dole i na pierwszém piętrze*, czyli: *Igrzysko losu*, widowisko sceniczne w 3 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 13. Rozmaitości.)

Z powodu Świąt Wielkiéj-Nocy we wtorek dnia 2. kwietnia Gazeta nie wyjdzie i takowa wydaną będzie dopiéro we czwartek dnia 4. kwietnia.

Redakcyją: J. N. Kamińskiego — Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.